CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 26 LISTOPADA 1933. NR. 30.

Iwan Kedryn

Bezrobocie inteligencji ukraińskiej a sprawa ukraińskiego uniwersytetu

Bezrobocie inteligencji ukraińskiej w Polsce jest „uprzywilejowane" w porównaniu z bezrobociem inteligencji innych narodowości, np. inteligencji polskiej, ponieważ trwa ono już lat blisko 15 i nie posiada wyraźnych widoków na poprawę. Dlatego też w dobie obecnego kryzysu — dosłownie z każdym dalszym dniem przybiera coraz szersze rozmiary. Jego źródłem jest przedewszystkiem zamknięcie dostępu Ukraińcom, bez względu na ich kwalifikacje fachowe i moralne, do olbrzymiej większości urzędów państwowych bez wyjątku, do korpusu oficerskiego, do całej administracji krajowej, prawie bez wyjątku do instytucyj samorządowych, i prawie w zupełności do polskich instytucyj oraz przedsiębiorstw prywatnych. Coprawda, system ten — jak każda represja, posiadająca dwa końce, początkowo przyniósł Ukraińcom duże korzyści. Cały olbrzymi aparat spółdzielczości ukraińskiej, wszystkie inne prywatne instytucje ukraińskie, wszystkie organizacje o stałą administrację oparte, poczęły wchłaniać element, wyszkolony na wyższych uczelniach krajowych i — w jeszcze większej ilości — zagranicznych, i otrzymały w ten sposób pierwszorzędne kadry urzędników a równocześnie pracowników narodowo-społecznych. Brak widoków otrzymania posady państwowej pchnął najdzielniejsze i najenergiczniejsze jednostki ku wytwarzaniu samym sobie i własnemi siłami własnych warsztatów pracy i samoistnych źródeł zarobkowania. Zawdzięczamy tej okoliczności rozwój stanu mieszczańskiego i młode początki własnego przemysłu. Dzięki bezrobociu inteligencji powstał wreszcie u nas, Ukraińców, zupełnie nowy, przed wojną nieznany stan inteligencji wiejskiej, t. j. ludzi ze średniem lub też wyższem wykształceniem, którzy wrócili pod ojcowską strzechę na wieś i pracują na roli — oraz są kierownikami całego miejscowego społecznego życia ludności. W ten sposób swoisty ostracyzm polski wobec fachowych ukraińskich sił inteligenckich mimowoli wiele Ukraińcom dobrego uczynił. Lecz rychło nastąpiło nasycenie rynku ukraińskiego.

Mam kolegę z lat szkolnych, który już jako uczeń gimnazjalny miał „fijoła" na punkcie chemji. Ukończył wydział chemji na jednej z pierwszorzędnych wyższych uczelni zagranicą, praktykował następnie po różnych przedsiębiorstwach, wreszcie powrócił do kraju z dużą wiedzą teoretyczną i praktyczną. Oczywiście, inżynier chemji nie może mieć jeszcze wśród Ukraińców, przy obecnym stanie ich przemysłu, dużego pola do popisu, a posad takich jest niezwykle ograniczona ilość. Starał się o posadę wśród Polaków. W ciągu szeregu lat wniósł niezliczoną ilość podań, a robienie i legalizowanie odpisów świadectw i innych dokumentów kosztowało go sporo pieniędzy. Był jednak na jednym punkcie uparty: w curriculum vitae zaznaczał zawsze zgodnie z prawdą, że jest „grecko-katolicki" i że służył w armji ukraińskiej. Miał nawet dobre posady obiecane wraz z „życzliwą" radą: aby w podaniu swem wyznanie swe zmienił a o okresie wojskowym zamilczał. „Co panu szkodzi, wszak religijnym pan zanadto nie jest a i bohaterem zapewne nie był"... Lecz argumenty te nie znalazły wdzięcznego słuchacza i chemik ukraiński pozostał bez posady chemika. Pisuje nadal do pism fachowych i zajmuje się ulubioną chemią „od święta". Lecz na chleb zarabia jako kierownik ukraińskiej restauracji spółdzielczej, nie mając — oczywiście — obok zawodowych kucharzy — sposobności do wykazania swych zdolności chemika nawet na garnkach kuchennych.

Przykład ten jest charakterystyczny, jak narodowość ukraińska może stanąć na przeszkodzie ku wykorzystaniu ukończonych z najlepszym wynikiem studjów uniwersyteckich, i jak z drugiej strony marnują się jednostki z dużym talentem i dużą wiedzą, nie mając możliwości zastosowania ich na polu pracy zawodowej. Nie znaczy to bynajmniej, aby inteligencji ukraińskiej było zadużo. Na tem właśnie polega tragedja narodu ukraińskiego, że w stosunku do ogólnej jego ilości ilość jednostek ze średniem i wyższem wykształceniem jest nieproporcjonalnie *mała*, że produkcja inteligencji postępuje niezwykle powolnym krokiem, a mimoto nawet te szczupłe kadry inteligencji nie mogą sobie znaleźć ani wśród swoich, ani wśród obcych — chleba. Dodajmy, że szkolnictwo sowieckie nie może być podstawą produkcji pełnowartościowej fachowej młodej inteligencji, i że właśnie tu, po tej stronie granicy powinny przygotowywać się kadry inteligencji ukraińskiej.

Kilka danych cyfrowych, na dowód, że tragedji tej, zjawiska permanentnego, nie można pod żadnym pozorem podciągać pod wspólny mianownik z tragedją bezrobocia inteligencji polskiej i wszystkich innych narodowości, zjawiska konjunkturalnego, przemijającego. Ogólny kryzys gospodarczy co najwyżej *wzmógł* tragedję inteligencji ukraińskiej, jedynie pogłębił ją, lecz *nie wywołał jej:* jej głównym źródłem były *stosunki polityczne* i momenty polityczne nadal odgrywają w sprawie tej rolę dominującą. Generalny sekretarz UND-a, p. Celewicz obliczał niedawno na łamach „Diło", że bezrobotnych młodych inteligentów ukraińskich w Polsce jest ok. 6.000 osób. Licząc ogólną ilość zawodowo wykształconej inteligencji ukraińskiej, t. j. osób ze średniem i wyższem wykształceniem, na 25 — 30.000, — co czwarta względnie piąta jednostka niema pracy. Inteligencja polska liczy dwadzieścia kilka tysięcy bezrobotnych. Nie posiadam statystyki ogólnej ilości inteligencji polskiej, lecz nie ulega żadnej wątpliwości, że stosunek jej w porównaniu z ilością inteligencji ukraińskiej jest wyższy aniżeli 4 : 1 i że wobec tego odsetek polskich inteligentów bezrobotnych jest o wiele mniejszy. Nie może też zachodzić porównanie, o ile chodzi o możliwości walki z bezrobociem inteligencji polskiej a ukraińskiej: w pierwszym wypadku w walce tej bierze udział Państwo z jego środkami, w wypadku drugim Państwo i środki jego nie zwracają się z pomocą w likwidacji bezrobocia Ukraińców...

Co się tyczy zaś produkcji inteligencji, to cyfry mają tu zaiste straszną mowę. Oto wobec 140.913 uczni szkół średnich, wyznania rzymsko-katolickiego (Polaków), było w Polsce w r. 1927/28 — 45.381 Żydów, a tylko 8.615 uczni gr.-kat. i 5.764 prawosławnych, czyli tylko 14.379 Ukraińców, Rosjan i prawosławnych Białorusinów łącznie. Statystyka szkolnictwa wyższego przedstawia się jeszcze gorzej: na 28.865 Polaków i 8.407 Żydów było na wyższych szkołach w Polsce w roku 1928/29 tylko 1.977 studentów bezsprzecznie Ukraińców (gr.-kat.) a ponadto 748 studentów prawosławnych, t. j. Ukraińców, Rosjan i Białorusinów łącznie. (Nie posiadam pod ręką statystyki nowszej, lecz przy pogorszonych warunkach gospodarczych — porównanie cyfr obecnie wyszłoby napewno dla Ukraińców jeszcze gorzej).

Inteligencja ukraińska i jej produkcja znajdują się w błędnem kole. Oczywiście, że w wązkich ramach jednego artykułu trudno wyczerpać cały temat i przytoczyć wszystkie szczegóły polskiej szkolnej polityki narodowościowej od chwili włączenia ziem z ludnością ukraińską do Rzeczypospolitej, polityki, która owe błędne koło wytworzyła i nadal je utrzymuje. Przypomnijmy np. dla żadnego europejczyka absolutnie niezrozumiały fakt, aby w państwie rolniczem i tej jego części, w której żyje 6 miljonów ukraińskiej ludności rolniczej, nie było w roku 1933 dosłownie ani jednej szkoły rolniczej z ukraińskim językiem nauczania! Takich przykładów możnaby cytować bez liku: historję ustawy utrakwizacyjnej, która miała błogosławieństwem stać się dla Ukraińców, a zniszczyła im prawie doszczętnie szkolnictwo ludowe; sprawę seminarjów nauczycielskich; sprawę całego systemu w szkolnictwie, łącznie z takimi objawami jak zaraza donosicielstwa, uprawianego wobec władz na „antypaństwowych" uczni i nauczycieli przez uczni i nauczycieli.

Sprawę przenosin karnych bez tłumaczenia przyczyn i bez dochodzeń dyscyplinarnych („dla dobra szkoły") nauczycieli ukraińskich na ziemie rdzennie polskie a zapełnianie szkół po wsiach ukraińskich nauczycielkami z Poznańskiego i Pomorza, słowa nie rozumiejących po ukraińsku; sprawę polityki wobec szkolnictwa prywatnego; sprawę „młodych emerytów" z pomiędzy nauczycielstwa ukraińskiego, — i t. d. i t. d., o czem tomy całe mogliby napisać fachowcy, zajmujący się u nas specjalnie szkolnictwem, — wreszcie doprawdy niezwykłą *sprawę katedr ukraińskich na uniwersytecie lwowskim i całej historji uniwersytetu ukraińskiego.* Krótki lecz treściwy zarys historji tej podał w Nr. 4 „Biuletynu" prof. dr. Miron Korduba. Artykuł ów ukazał się na łamach pisma niniejszego dzięki zrozumieniu, które Redakcja okazała dla sprawy uniwersyteckiej. Oczywiście, że — traktując kwestję z punktu widzenia wyłącznie kulturalnego — nie mógł dr. Korduba, w ramach jednego artykułu, całego tematu wyczerpać. Do tematu zaś należy m. i. obawa, która mogłaby wyniknąć z rozważań o bezrobociu inteligencji: czy kreowanie uniwersytetu ukraińskiego nie powiększy jeszcze bezrobocia i czy w ten sposób — wobec zamkniętego nadal dostępu absolwentów do warsztatów pracy — nie stanie się to czynnikiem zaostrzającym stosunki socjalne?

Chociaż stawianie w ten sposób sprawy jest logiczne, mimo to podkreślić należy, że w świetle cyfr *obawy te byłyby płonne:* Oto ze statystyki studjującej na wyższych szkołach młodzieży ukraińskiej, ogłoszonej na ubiegłorocznym kongresie wszechstudenckim we Lwowie, dowiadujemy się, że w roku 1932/33 studjowało we Lwowie 1650 — 1850 ukraińskich studentów, w Krakowie 200 — 300 w Warszawie ok. 170, w Poznaniu 100, w Wilnie 60, w Gdańsku 50, w Lublinie 50 oraz w państwowych wyższych uczelniach zagranicznych ok. 200. Ogólna liczba studentów — ok. 3.000. Coprawda w liczbę tą wchodzą również gałęzie nauki nieobjęte fakultetami uniwersyteckimi (weterynarja, technika, handel), lecz przyjmując nawet, że na fakultetach uniwersyteckich przebywało w roku ubiegłym tylko 2.000 ukraińskich studentów, nie należy się „obawiać", aby liczba studentów uniwersytetu ukraińskiego była o wiele większą: nie dopuści do tego chociażby wzrastająca pauperyzacja wsi ukraińskiej, która tak dobitnie wpłynęła już na zmniejszenie frekwencji w szkołach średnich. Uniwersytet ukraiński w głównej mierze ściągnąłby studentów ukraińskich z wszystkich polskich i zagranicznych uczelni. Oczywiście, że ustałaby taka anamalja, jak przyjęcie w roku bież. na fakultet medyczny we Lwowie 5-ciu (słowami — *pięciu)* Ukraińców, przy odrzuceniu wszystkich innych ukraińskich podań! Jakie zaś znaczenie posiadałby uniwersytet dla kultury ukraińskiej, dla nastrojów młodzieży, pozostającej pod bezpośrednim wpływem własnej profesury i atmosfery rodzimej Alma Mater, nawet dla nastrojów politycznych i dla prestiżu samego Państwa polskiego, — jest to jasne dla każdego człowieka myślącego, ponieważ zaś ludzi myślących jest w naszych czasach jeszcze niedużo (*vide* brak uniwersytetu) — stanowi to dla publicystyki temat oddzielny.

Do zasadniczych więc błędów polskiej polityki narodowościowej wobec Ukraińców, błędów nietylko dla Ukraińców w skutkach swych bardzo bolesnych lecz i dla Państwa Polskiego szkodliwych, należy niedopuszczenie i dalsze niedopuszczanie Ukraińców o wyższem wykształceniu fachowem do państwowych warsztatów pracy, oraz niedopuszczanie młodzieży ukraińskiej do własnych źródeł oświaty. Że bojkot ukraińskich sił inteligenckich jest taktyką etycznie anormalną a socjalnie i politycznie, prowadząc do pauperyzacji i proletaryzacji inteligencji oraz do radykalizacji jej nastrojów, — niecelową, — ta prawda zaczęła, jak zdawało się, przenikać również i do kompetentnych czynników rządowych. Świadczyła o tem deklaracja p. Ministra Spraw Wewnętrznych Pierackiego, złożona przed dwoma prawie laty z trybuny sejmowej. Niestety, zapowiedź ta pozostała dotychczas w sferze niezrealizowanych zapowiedzi, jak wiele innych, jak i sprawa uniwersytetu ukraińskiego, którego kreowanie na terenie trzech województw południowo-wschodnich zapowiedziano w ustawie państwowej z jesieni roku 1922 — z prekluzyjnym terminem dwóch lat.

Kryzys gospodarczy, wzrost bezrobocia wśród inteligencji polskiej, redukcje urzędów i etatów państwowych, wszystko to oczywiście nie sprzyja zmianie systemu obecnego na system równego traktowania kandydatów narodowości ukraińskiej i

planowego przyjmowania Ukraińców do urzędów państwowych. Lecz nie może to przecie oznaczać, aby system dotychczasowy petryfikować, a kryzys gospodarczy i trudności budżetowe wykorzystać dla jeszcze większego pognębienia inteligencji ukraińskiej. Wśród trzech miljonów osób, bezpośrednio lub pośrednio będących na utrzymaniu państwa, musi się znaleźć miejsce i dla inteligentów ukraińskich. O ile budżet państwowy przeznacza blizko 1½ miljarda dla ludzi, żyjących z kasy państwowej, to nie śmie wśród nich brakować ukraińskiego elementu inteligenckiego, nie śmie brakować wykształconych synów ludu, ponoszącego na rzecz państwa wszystkie jednakie ciężary.

Obecnie słyszymy często taki argument: „jak to, mamy „forytować" Ukraińców, gdy sami Polacy odczuwają boleśnie bezrobocie inteligencji i gdy na każdą posadę jest tylu kandydatów Polaków?" To na pozór logiczne tłumaczenie jest niezwykle charakterystyczne dla wkorzenionego u Polaków poglądu o wyższej wartości obywateli polskich *narodowości polskiej* i o ich pierwszeństwie przed obywatelami wszystkich innych narodowości. Jest to właśnie klasyczny przykład na dzielenie obywateli jednego państwa na różne kategorje. Nic więc dziwnego, że świadomość przynależności swej do obywateli drugiej, niższej, w najlepszym razie lekceważonej i pomijanej kategorji, wytwarza tę *atmosferę polityczną*, która istnieje w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich, a której nie są w stanie zaprzeczyć żadne aranżowane i inscenizowane imprezy „zgodnego współżycia", ze szczególnem upodobaniem uprawiane na Wołyniu. „Rzeczywistości rzeczywistej" one nie zmienią i nie jest, zdaje się, polityką zbyt rozsądną oczekiwanie tego momentu, kiedy wyciąganie z rzeczywistości tej wniosków praktycznych może się okazać zapóźne, i kiedy nie polityka kierować będzie wypadkami, lecz wypadki polityką. Co, zresztą, z dużą wyrazistością, drwiąc sobie z pojęcia zdrowej myśli politycznej, dzieje się już obecnie...

Jurij Naumenko.

Cios w próżnię

Organ metropolji prawosławnej „Woskresnoje Cztienije" (Nr. 42 —43 z 22.X. 1933) zamieszcza list pasterski Ks. Metropolity Dyonizego w związku ze znanymi wypadkami w Ławrze Poczajowskiej we wrześniu r. b. (patrz „Biuletyn P. U." Nr. 20).

Jak widać wypadki te były dosyć przykre zwłaszcza dla dostojników cerkwi prawosławnej, chociaż to same „W. Cz.", bezpośrednio po zajściach, starało się je zbagatelizować, zapewniając o niezmiernej miłości i przywiązaniu prawosławnej ludności Wołynia do swego arcypasterza.

Ostrze listu pasterskiego głównie jest skierowane, jak wynika z jego treści, przeciwko wołyńskim posłom prawosławnym na Sejm, a pośrednio — przeciwko wszystkim siejącym w Cerkwi „anarchję".

Nie zamierzamy bronić posłów: — oni sami to czynią, reagując na oskarżenie ich o „awantury cerkiewne" i o chodzenia „drogami rewolucyjnemi", lecz nie możemy przejść do porządku nad pewnemi twierdzeniami listu pasterskiego, skierowanemi właściwie pod adresem wszystkich prawosławnych Ukraińców.

Jako **motto** listu pasterskiego zamieszczono słowa Apostoła Pawła, które brzmią następująco: „A proszę was, bracia, abyście upatrowali te, którzy czynią rozruchy i pogorszenia... i chrońcie się ich, albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą... a przez łagodne mowy i pobłażania zwodzą serca niewinnych" (list Ap. Pawła do Rzymian XVI, 17 — 18). W Cerkwi Chrystusowej, „wszystko niech się dzieje uczciwie, i wedle porządku", (1 list do Korynt. XIV, 40).

Można myśleć, że w słowach powyższych wyłuszczone są te przepisy kościelne, które zostały obrażone przez wystąpienia Ukraińców podczas święta w Poczajowie. Sądzimy jednak, że obrazy tych właśnie przepisów apostolskich nie było.

Bo pierwszy tekst w całości brzmi tak: „A proszę was, bracia, abyście upatrowali te, którzy czynią rozruchy i pogorszenia, mimo naukę, którejeście się wy nauczyli" i t. d. Zatem jasno, że mówi się tu o kwestjach religji, o nauce wiary, o dogmatach. A, o ile nam wiadomo, wystąpienia prawosławnych Ukraińców nie miały na celu zmian jakichkolwiek dogmatów Cerkwi Prawosławnej. Tak samo i słowa znajdujące się przed drugim tekstem: „w Cerkwi Chrystusowej" (jako własne słowa autora listu pasterskiego) każą domyślać się, że chodzi tu o Cerkiew jako związek wszystkich wiernych (sama instytucja Cerkwi), gdy tymczasem z treści innych wierszy tegoż XIV rozdz. wynika, że chodzi tu o zachowanie się w Cerkwi jako w domu Bożym, — np. wiersz 34 — 35 mówi o tem jak się mają zachować kobiety. I znów wiemy, że w Poczajowie nie było w domu Bożym żadnych wystąpień, a wypadki miały miejsce na placu, po odniesieniu relikwji św. Hioba. Wobec tego zupełnie niewłaściwe są skargi listu pasterskiego na to, że „wszystko to miało miejsce w kraju, który kieruje się Konstytucją, szanującą i broniącą Religję i Boga", bo ani religja ani Bóg nie był obrażany, a więc nie było powodu do interwencji organów władzy państwowej, o co widocznie chodziło arcypasterzom prawosławnym.

List pasterski oskarża uczestników wystąpień wręcz o bluźnierstwo: — „w ten święty dzień zbezczeszczono święte miejsce, obrażono naszą główną świątynię. Chorągwie ziemskie, narodowe — gwałtem były postawione tam gdzie ich nigdy nie było i gdzie być nie powinny"...

Śmiemy wątpić, czy chorągwie o barwach narodowych rzeczywiście mogą obrażać świątynię. Przecież religja jest nierozerwalnie związana z narodem i w historji każdego narodu możemy znaleźć piękne karty o czynach bohaterskich, dokonanych w obronie swojej wiary. Zgadzamy się, że takich chorągwi tam „nigdy nie było" i to widać szczególnie uraziło niektórych arcypasterzy, którzy przyzwyczaili się oglądać, właśnie w Poczajowie, przed kilkudziesięciu laty chorągwie zupełnie inne.

A przytem jakaż niekonsekwencja... Pamiętamy doskonale, że w listopadzie 1931 r., na nabożeństwie w soborze warszawskim za 359 Ukraińców rozstrzelanych w Bazarze, były w cerkwi ukraińskie sztandary wojskowe; nie na placu, nie na dzwonnicy, a w cerkwi, przed amboną. I nie było piorunów ani listów pasterskich z tego powodu.

Naprawdę rozbrajający jest ustęp listu pasterskiego, w którym się wylicza wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi władza cerkiewna obdarzyła Ukraińców. Jest tu i pozwolenie na odprawianie nabożeństw w języku ukraińskim tam „gdzie okaże się to pożyteczne" (w praktyce — w cerkwiach ukraińskiej emigracji i w niektórych parafjach na Wołyniu, bardzo energicznie broniących swego oblicza narodowego), i wprowadzenie wykładów języka ukraińskiego w Wołyńskiem seminarjum duchownem (czyż miał być rosyjski?), i pozwolenie na odprawienie żałobnego nabożeństwa za duszę hetmana Maze-

py (po poprzedzającym zakazie i „manifeście cara Cyryla"), i wreszcie — kłaniajcie się i dziękujcie, Ukraińcy, — wyświęcenie biskupa — Ukraińca (niezmiernie wielka łaska — jeden biskup — sufragan Ukrainiec, gdy Ukraińcy stanowią ponad 50% ogółu ludności prawosławnej w Polsce) z równoczesnem wyświęceniem biskupa — Rosjanina, w dodatku importowanego z Jugosławji.

Arcypasterz prawosławny w Polsce ubolewa, że się przejawia „nietolerancja narodowa w stosunku do byłej Cerkwi Rosyjskiej, od której otrzymano tak wiele z tego, co jest u nas chrześcjańskiego, prawosławnego". Pozwalamy sobie nie godzić się z tem twierdzeniem, bo wiadomo wszystkim studjującym historję, że w XVII wieku Moskiewska Cerkiew prawosławna znajdowała się w stanie potrzebującym radykalnej i bolesnej kuracji za pomocą duchowieństwa zaproszonego z z Rusi Kijowskiej, które właśnie przyniosło do Moskwy wiele „chrześcijańskiego i prawosławnego".

Władzę cerkiewną przedewszystkiem oburza to, że Ukraińcy „żądają przeznaczenia dla nich biskupa-ordynarjusza, koniecznie Ukraińca. Co to znaczy? Pomyślcie spokojnie"... Możliwe, że Metropolita ma jakiś powód, ażeby nie wypuszczać djecezji Wołyńskiej ze swoich rąk, lecz wymaganie takie w istocie jest zrozumiałe i naturalne.

I wreszcie — rozkaz: „Służba Boża i nadal powinna być odprawiana w języku cerkiewno-słowiańskim... zrozumiałym jak dla Rosjan, tak dla Ukraińców i Białorusinów". Znów pozwalamy sobie w to mocno wątpić. zresztą władza cerkiewna przeczy sama sobie, tworząc komisję do przekładu ksiąg cerkiewnych na język ukraiński i tem samem uznając, że język cerkiewno-słowiański nie jest jednak zupełnie zrozumiały.

Co zaś do używania różnych języków do nauczania wiary i modlitwy, to najlepiej o tem mówi... list pasterski Metropolity Djonizego do duchowieństwa z roku 1928, w którym wyraźnie i niedwuznacznie powiedziano, iż niema przeszkód kanonicznych do odprawiania nabożeństw w języku ukraińskim.

I drugi tekst z „motto" daje coś do zrozumienia, gdy czytamy go razem z wierszem poprzednim: „A tak, bracia, żądajcie prorokować: a mówić językami nie zabraniajcie. A wszystko niech się dzieje uczciwie i wedle porządku".

Zagadką więc pozostaje, który to z wymienionych listów pasterskich pisany jest zgodnie z przepisami kanonicznemi, a który nie.

I znów mała niekonsekwencja ze strony władz cerkiewnych. Jeżeli język cerkiewno-słowiański jest tak zrozumiały dla wszystkich, to poco motto w oryginale listu pasterskiego podane jest w języku rosyjskim (list pasterski, jak i całe „Woskresnoje Cztienije" — organ Metropolji prawosławnej w Polsce — wydawane jest w języku rosyjskim), a nie w „tradycyjnym, dźwięcznym (wysoko-błagozwucznyj)" języku cerkiewno-słowiańskim?

Dziwne rozumowanie... Język ukraiński jest zamało dźwięczny ażeby w nim odprawiać Służbę Bożą, natomiast język rosyjski nadaje się do oficjalnego organu Metropolji, listów pasterskich i tekstów z Pisma Świętego. Naprawdę krętemi ścieżkami kroczy władza cerkwi prawosławnej.

Naogół cały list pasterski jest wynikiem urażonej ambicji osobistej i o ile skierowany on jest przeciwko rzekomym wrogom wiary prawosławnej i cerkwi, — celu swego nie osiąga, bo nikt z Ukraińców ani na wiarę ani na cerkiew nie napadał i nie należy wyolbrzymiać wystąpień ludności prawosławnej, skierowanych przeciw taktyce władzy cerkiewnej a nie przeciw Cerkwi jako instytucji i jej dogmatów. Dlatego cios ten i uważamy jako cios zadany... w próżnię.

OD ADMINISTRACJI

Administracja Biuletynu komunikuje, że od 1 grudnia r. b. do wszystkich zalegających w opłacie prenumeraty odbiorców Biuletynu zostaną wysłane imienne wezwania do uiszczenia należności.

W razie dalszego **niezwracania** nadesłanych egzemplarzy Biuletynu oraz nieuregulowania należności w przeciągu miesiąca od daty otrzymania wezwania — nazwiska **niepłacących** i **niezwracających** pisma będą podane do publicznej wiadomości.

Jakób Hoffman

Ideologja społeczno-polityczna młodzieży polskiej Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w dobie międzypowstaniowej

(Ciąg dalszy)

Objawy postępowości młodzieży można dojrzeć już wcześniej. Oto w latach 1846-49 młodzież postępowa wydaje pismo „Gwiazda", skupiła wokół siebie ciekawy zespół młodzieży, z pośród której to gromady wysunął się na czoło, zapomniany już dziś historyk, geograf, podróżnik, powieściopisarz i świetny publicysta Antoni Marcinkowski piszący pod pseudonimem Albert Gryf. Grupa ta, jak ongiś wileńskie „Wiadomości brukowe", piętnuje zarówno niski poziom zainteresowań umysłowych ziemiańskiego społeczeństwa zwłaszcza na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, jak i przesądy szlacheckie. Występują oni przeciwko konserwatyzmowi, w sprawach religijno-kościelnych zabierają głos, występując w obronie autonomji badań naukowych, zaciekle zwalczając Jezuitów i t. zw. „jezuityzm". Mimo, że nie odnosili się wrogo do religji, a nawet pozyskali jako współpracownika księdza Jana Waszyńskiego (Chwaliboga), powołując się w swych publikacjach otwarcie na Hegla i Trentowskiego, narazili się ks. J. Hołowińskiemu, arcybiskupowi mohilewskiemu tak dalece, że jak Bobrowski twierdzi, miał Hołowiński spowodować ingerencję rządu rosyjskiego, który zabronił już wydanie piątego tomu „Gwiazdy". Dr. Fr. Bielak twierdzi, że ludzie grupujący się przy „Tygodniku Petersburskim" spowodowali zamknięcie „Gwiazdy"[1]), co nie przeszkadza uznaniu twierdzenia Bobrowskiego, gdyż ks. Hołowiński przyjaźnie odnosił się do „Tygodnika Petersburskiego". Ze współpracowników „Gwiazdy", należy wyróżnić: Zenona Fisza (pierwszy redaktor wydał tom I. w Petersburgu), Jakóba Jurkiewicza piszącego pod pseudonimem Benedykt Dołęga (redaktor następnych tomów, wychodzących w Kijowie), — wymienionego już wyżej Marcinkowskiego, ks. Waszyńskiego, J. I. Kraszewskiego i Zofję Klimańską. Zlikwidowanie takiego pisma jak „Gwiazda" było niewątpliwie dużą stratą dla ziem południowo-wschodnich dawnej Rzp., gdyż pismo to było żywem i niewątpliwie, przy dalszem swem istnieniu mogło wywrzeć dodatni

---

[1]) Dr. Fr. Bielak: Opozycja „Gwiazdy" na tle literatury w kraju. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademji Umiejętności 1932. Nr. 3, str. 9-10.

Robert Young (Praga).

Literatura ukraińska najmłodszych

Literatura ukraińska epoki porewolucyjnej, szczególnie literatura emigracji oraz ziem nienależących do Sowietów wchodzi ostatnio w okres pewnej syntezy. Przegrzmiały już płomienne proklamację Eugenjusza Małaniuka, tego Jeremjasza emigracji ukraińskiej, pełne historjozoficznej retoryki, poezje przesiąknięte goryczą i bólem pokolenia, które wśród szczęku żelaza i łun walki o niepodległość odgrzebało dawny wizerunek ukraińsko-stepowego Peruna, błysnął Jurij Łypa mieczem swej pochmurnej, wprost średniowiecznej poezji rycerskiej i wywołał z otchłani przeszłości ducha „Ukrainy przykutej do armaty", Ucrainae militantis, Ukrainy kozackiego baroka; muzyką swych wierszy obudził drzemiącego Jaryłę Wołynia Oleksa Stefanowicz; wskrzesił legendę „cohorte perdu" Oleś Babij swoim „bataljonem huculskim".

Tam na Sow. Ukrainie twórczość literacka poszła inną drogą. Okres ukrainizacji, protegowanie stepowej buntownicy i kokietowanie jej przez popuszczenie cugli dyktatury, zezwolenie na rozwój ukr. „proletarjackiej" literatury minął. Postyszew oznajmił, że „ukraińscy komuniści winni miast się grzebać w odnajdywaniu nowych form językowych ukraińskich zwrócić uwagę na „chlibozahotiwli"; będzie to korzystniejsze o wiele". Zresztą wogóle o literaturze ukraińskiej zaprzestano mówić. Ona czerwonym władcom robiła więcej kłopotu aniżeli przyjemności. Historyczny Tyczyna nie mógł w żaden sposób zdobyć się na poemat o komunie dorównywujący przynajmniej jego poprzednim „oktawom", zrodzonej jeszcze nie w kleszczach literackiej Czeka. Chwylowyj, ów „miateżnyj Kola", jak powiedział o nim na jego pogrzebie jego współtowarzysz P. Pancz, dokuczył bolszewikom nietylko przed śmiercią, lecz i po śmierci, stwarzając „niepotrzebny ferment, demoralizujący młodzież". Sosiura zdradza czarny pesymizm, Kosynka kułackie tendencje, Rylśkyj uporczywie trwa na swoim neoklasycznym posterunku — więc owa stawka na ukraińską kulturę października zawiodła na wszystkich frontach. Zastępy komsomolców-udarników, mianujących się trzecim „pryzowem" literatury, prócz niedołężnego małpowania Majakowskiego i Bezymieńskiego nic nie dają. Dziś można już stwierdzić zupełny zgon literatury ukraińskiej w Sowietach. Choroba jej zaczęła się po pamfletach Chwylowego, zastrzyki komunistycznej trucizny przyśpieszyły jej koniec. Być może że rozkwita ona w głębiach ludowej twórczości — mamy już nielegalne ukraińskie piosenki śpiewane przez kołchozników.

Prodnałohu ne dała
do kołchozu ne piszła i t. d.

Być może, że stworzą się tam bezimienne epopeje, dumy (jak i ongiś) o biedzie włościańskiej, tego jeszcze nie wiemy, Jeżeli oficjalna literatura ukraińska w Sowietach jest na indeksie, to cóż mówić o tej, która jeszcze przed 3 — 4 laty mogła być przemycana na stronice „Żyttia i Rewolucji", oraz „Czerwonego Szlachu" (Bażan).

Jeżeli więc mówimy o literaturze ukraińskiej najnowszej i najmłodszej, możemy brać pod uwagę tych jej przedstawicieli, którzy tworzą w stosunkowo możliwych warunkach emigracji na ziemiach Galicji, Wołynia, Ukrainy Zakarpackiej i Bukowiny.

Twórczość Małaniuka, Łypy, Stefanowicza, Babija, Mosendza, Liwickiej-Chołodnej była płomienną antytezą „proletarjackiej" literatury w Sowietach. Zadanie to zostało wykonane, „faszystowscy trubadurzy" zwyciężyli. — Podczas gdy proletarjacka literatura wlekła się w ogonie Bezymieńskich i Sielwińskich, bębniąc bezustannie starym bębnem Majakowskiego, bez skutku dobijając się do uszu „pracującego ludu" Ukrainy, wspomniana falanga twórców-nacjonalistów nietylko znalazła swe echo w ruchu młodzieży ukraińskiej wychowując ją i chroniąc przed komunizmem, lecz wybiła okno do literatury europejskiej, doznając uznania krytyki czeskiej, polskiej, niemieckiej i in.

---

skutek w przekształceniu się pojęć społeczeństwa szlacheckiego.

To porozumienie, jakie widzieliśmy u ludów słowiańskich na zjeździe w Pradze czeskiej, nie wsmak było carowi, który, jako antidotum przeciwko hasłu porozumienia się i zgody Słowian, zaczął propagować hasło panslawizmu. Hasło panslawizmu, szerzone przez cara i jego urzędników, zostało bardzo nieprzychylnie przyjęte przez Centralny Komitet Demokratyczny, który w 1850 roku wydaje specjalną odezwę do Polaków. Na odezwie tej widzimy podpisy ówczesnych najtęższych umysłów demokratycznych, rewolucyjnych sfer całej Europy, jak Francuza Aleks. Augusta Ledru-Rollin'a, Włocha Giuseppe Mazzini'ego, Polaka Wojciecha Darasza, Niemca Arnolda Rugge'go. W odezwie tej tak mówią: „Czyliż Europa nie wie o tem, że wy przynieśliście światu wielką myśl: *federację ludów słowiańskich?* Powtarzamy Federacja narodów słowiańskich, nie zaś panslawizm. Panslawizm, to nie wolność ludzkości, to jedność panslawistyczna. Pojęcie potworne, płód despotyzmu wojskowego. Europa cała odepchnęłaby go ze zgrozą... Panslawizm to car. Nie z nim lud polski może i powinien wejść w sojusz, ale z męczennikami moskiewskiej wolności, ale z następcami Pestla, Murawjowa, Bestużewa i ich towarzyszy. Polacy! Czemużby tak nie miało być? Czemużbyście nie mieli dać hasła słowiańskiemu światu? Czemużby Warszawa nie miała się stać Rzymem północnych plemion, jak Rzym był nim dla południowych i środkowych?... Chciejcie więc i postępujcie!" [1]).

I te hasła dotarły do młodzieży uniwersyteckiej Kijowa i tam znalazły żywy oddźwięk. Wszak młodzież ta pamiętała poetę Bohdana Zaleskiego i jego zdanie napisane do jednego z Ukraińców: „Zowiesz mnie panie „sąsiadem" Waszym. Zaprawdę mylisz się. Jam brat Wasz, jeśli nie rodzony, to przyrodni po matce, którą niemniej od Was miłuję. Ruś — toż moja matczyna. W imię tego braterstwa powtarzam jeszcze raz ku pokoleniom rusińskim Szczęść Boże".

Młodzież, przejęta tą myślą, że są synami jednej matki Rusi, młodzież ta zakłada związki mające na celu ulżenie doli nieszczęsnego ludu, nękanego srogą pańszczyzną i pogrążonego w wielkiej ciemnocie. Zakładają Związek Trójnicki.

Niedługo jednak Związek ten utrzymał się, wkrótce przechodzi kryzys, a następnie na jego miejsce widzimy dwie nowe organizacje: jeden Chłopomanów, czyli „Hromada", drugi „Ogół". Do pierwszego weszli także dawni członkowie Związku Trójnickiego, i nowi, między nimi widzimy takich ludzi jak: Włodzimierz Antonowicz, Tadeusz Rylski, Poznański, Święcicki, Nowicki i inni. Ci, idący za Antonowiczem nie chcieli nic wiedzieć o związkach państwowych, i tylko pracę nad ludem uważali za swój cel ostateczny, resztę, t. j. usto-

[1]) Limanowski: historja demokracji polskiej III. 13.

Najmłodsza generacja literacka Ukrainy, ów drugi „pryzow“ stoi już w bazie stworzonej przez Małaniuka i jego satelitów z generacji poprzedniej.

Idea *Ucrainae militantis* gorze płomieniami, hasła przebudowy psychiki, zerwania i naleciałościami rosyjsko-azjatyckiego nihilizmu dotarły już do krańców świadomości. Współcześni najnowsi twórcy ukraińscy pogłębiają tylko te idee, szlifują ów *esprit de lieu* wykuty przez ich poprzedników. Inaczej tworzą syntezę epoki.

Oto mamy O. Olżycza (1907) odznaczającego się zachodnio-europejską kulturą swych wierszy wykutych jakby z granitu bruków europejskich, spadkobiercy historjozofizmu Małaniuka i średniowiecznego ascetyzmu i fanatyzmu Łypy, trubadura tej samej *Ucrainae militantis*:

O ty przyjdziesz przyjdziesz szkarłatna
nadaremnie jęczy Remarque,
jak otwarta tyś rana dla dni tych
nie Madonna, lecz Jeanne d'Arc!

lub:

...znów nie w górę okiem nieśmiałem —
w otchłanie stepów.
Żyć pełnią, szeroko i szybko
i urwać jak śpiew,
jak ongiś płonąć i szaleć
hełmami pijąc...

Jakaś ekstaza życia twórczości bohaterstwa tchnie od poezji Olżycza. On uwielbia Japonję, on śpiewa hymny naszej epoce tak pełnej treści i heroiki, on w wspaniałym cyklu „Archeologja, antropologja, geologja“ odtwarza prawdziwą dynamikę wieków. Jego światopogląd jest mocny, surowy lecz taki bezpośrednio świeży i nowy. Olżycz w najmłodszej poezji ukraińskiej, godnie piastuje pierwsze miejsce.

Jego rówieśnicy grupy galicyjskiej, formującej się dookoła dość żywego i świeżego treścia organu najmłodszych „DAŻBOH“, wprawdzie nie dorównują mu kulturą literacką, ubożsi techniką i konstrukcją formy jak również i nie posiadający tej szerokości intelektu, lecz starają się wyczuć to urkyte tchnienie epoki, ów imperjalizm myśli, woluntarystyczne odczuwanie świata.

Jest to grupa „Lystopad“, nawskroś nacjonalistyczna, zabarwiona po części patrjotyzmem lokalnym, grupa entuzjastów czynu, buntu i nienawiści rasowej, co po części umala ich wartość literacką. Celują tam: *Anatol Kurdydyk*, autor lirycznych wierszów „okolicznościowych“, porozrzucanych w różnych masowych pismach, autor świetnego poematu „Symon Petlura“, *Iwan Czerniawa*, który przed rokiem zadebiutował powieścią na „Na schodzie — my!“ dość dobry liryk pracującyń nad fromą, *Jarosław Jaryj, Roman Zawadowycz, Zaremba, Postryhacz, Wołodymyr M. Janiw* — bezsprzecznie utalentowany lecz nader ezoteryczny w swoich wierszach zdradzających skłonność ku symbolizmowi. Jego poemat „Kruty“, poświęcony Termopilom ukraińskim z czasów wojny o niepodległość, burzą przeszedł przez lwowskie i łuckie ośrodki młodzieży.

Niestety odszedł od poezji Bohdan Krawciw, czołowy ongiś przedstawiciel grupy „Lystopad“ — W zbiorniku „Doroha“ dał on świeży, wiosenno-junacki wizerunek myśli i dążeń współczesnego pokolenia ukraińskiego, pozostającego na służbie u Św. Jerzego:

Tej to nocy z burzą wiosenną
przycwałował na białym rumaku,
weź że mnie też na czyn bohaterski,
święty Jurze, na boje junaków!...

Okres dzisiejszy mobilizujący wszystkie młode utalentowane siły do różnych dziedzin życia społeczno-politycznego, kulturalno-naukowego, nie oszczędził też młodej poezji ukraińskiej dość świeżego liryka Euhena Pełeńskiego, który ostatnio zajął się wyłącznie krytyką redagując „Dażboh“.

Poetą entuzjastą romantyki rewolucyjnej, znany więcej jako nowelista, podążający śladami Sosiury w poezji, jest najdonioślejszy piewca Wołynia — Juryj Kosacz (1909). W przeciwieństwie do Olżycza lub grupy galicyjskiej poetów wyraźnie antybolszewickich, nawet katolickich, on zakreśla wciąż dość szeroką amplitudę, stanowiąc sobą ogniwo między nacjonalistami a t. z. poezją proletarjacką.

Podobny do Kosacza w poszukiwaniach, lecz więcej zdecydowany, bo ostatnio zupełnie przeszedł na stronę „lewego frontu“ zaczynając zresztą swoją drogę poetycką od L. N. Wistnyki Doncowa, jest dość ciekawy swoją sarkastyczną nutą *Awenir Kołomyjec.*

---

sunkowanie się polityczne, pozostawiając opatrzności. Co prawda, później zmienili się oni znacznie, i poszedłszy za Kuliszem, oparli się o Rosję i w tem oparciu widzieli zbawienie ludu ukraińskiego.



Grupa kijowskich działaczy ukraińskich t. zw. „chłopomanów“. Od lewej: *T. Rylski, W. Berenstam, W. Antonowicz, T. Panczenko i B. Poznański* (ze zbiorów p. Z. Koprowskiego

Tamci drudzy, „Ogół“ stanowiący, wśród których widzimy Izydora Kopernickiego, Marjana Dubieckiego, Aleksandra Jabłonowskiego i wielu innych, dzielą się na pięć gmin: Koronę, Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę, zależnie od swego terytorjalnego pochodzenia. Członkowie gmin Wołyńskiej, Podolskiej i Ukraińskiej zespoleni ściślej z ziemiami z których pochodzą, nazywają siebie Rusinami, nie zatracając swego poczucia polskości. Nie oddzielali się bynajmniej przez to od ludu i nazwali się reprezentantami interesów Rusi i myśleli zawsze o wyswobodzeniu się z pod władzy moskiewskiej, o federacji z Litwą i Koroną. „Ogół“ zajął się oświatą ludu, komitet zaś szkółkowy wypracował pierwszy elementarz ukraiński, założył Towarzystwo przyjaciół ludu, które wypracowało kilka szkolnych książek ukraińskich. „Słowem — czyni ono wszystko, co przystało na obywateli państwa wogóle i swej ziemi w szczególe“ [1]). Praca i dążenia tej szlachetnej młodzieży nie ograniczały się tylko do spraw oświatowych. Młodzież ta doskonale rozumie, że chłop może być tylko wtedy oświeconym, gdy da mu się dobrobyt. Dobrobyt zaś chłopa był nieodłączny wówczas od zniesienia pańszczyzny i nadzielenia go najcenniejszym dla niego skarbem t. j. ziemią.

(C. d. n.).

[1]) „Sioło“ pismo zbiorowe poświęcone rzeczom ludowym ukraińsko-ruskim“ Lwów 1866, zeszyt II. 161.

Jeżeli chodzi o literaturę, t. zw. proletarjacką na ziemiach poza Sowietami, to trzeba przyznać, że trafiają się tam zjawiska ciekawe, które jednakowoż giną wkrótce w morzu agitacji i służalczych dytyrambów prosowieckich. Mając swobodę twórczości, idą w jarzmo literackiej Czeka, częstokroć bez złej woli, wprost nieświadomie, zalani tą falą komunizująco-pacyficznych fantomów, która zabrała już ukraińcom kilka talentów, by potem je zniszczyć i zabić. Pochodzą oni przeważnie z Wołynia, o bardzo niskiej kulturze duchowej. Są to: noweliści Tudor, Szajan, Kałyńczuk, Machajluk, Myzynec, Czułyj; poeci Sopiłka, Kondra, Matula i Gałan dramaturg — zjednoczeni w grupie „*Horno*".

Proza najmłodszych przedstawicieli ukraińskich ma wybitnego już dziś beletrystę *Ułasa Samczuka*, autora szeregu nowel psychologicznych, powieści „Kułak" i „Wołyń", odznaczającego się dobrą szkołą niemiecką i naturalizmem trochę à la Wynnyczenko.

Następnie proza ukraińska ma świetnego nowelistę *Andrija Kryżaniwśkiego*, chorującego jednak na dość ślepe naśladowanie stylu Chwylowego, autora przepięknych w zamyśle i treści noweli „Sotnia" „Wschodni pociąg", „Pieśń o śmierci" i in.

Pozatem celuje w noweli wspomniany *Jurij Kosacz*, bratanek Łesi Ukrainki, z początku też naśladujący Chwylowego, później wyzwolony od tego wpływu, autor licznych opowiadań, z których najlepsze „Jeździec nad łanami", Karmen w niebieskiej limuzynie", „Puszcza w łunie", „Prawo głuszy", oraz zbiórka nowel „Czarna Pani".

Kończąc na tem ten ogólny przegląd literatury ukraińskiej najmłodszych, trzeba stwierdzić, iż wykazuje ona dość żywy i bujny rozkwit bez względu na warunki, w których się tworzy.

VARIA.

GŁÓD I IDEOLOGJA.

W warszawskiej „Folkscajtung" (2.11. b. r.) — organie żydowskiej partji socjalistycznej „Bund", ukazał się artykuł p. H. E. p. t. „Ideologja", poświęcony krytyce ideowego podłoża zamachu Łemyka na konsulat sowiecki we Lwowie.

Publicysta bundowski przyznaje, że ideologję zamachu „podziela bez wyjątku cała oficjalna ukraińska opinja publiczna, — widać to z demonstracji ukraińskich adwokatów wraz z przywódcą socjal-demokratycznej partji — Starosolskim. „Ideologja" ta głosi, że „Moskwa" uciska ludność Ukrainy Sowieckiej".

Stwierdziwszy powyższe, autor cytuje szereg poglądów przywódców ukraińskich socjalistów o tragicznych wydarzeniach na Ukrainie: „Na posiedzeniu Egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki... ukraiński socjalista Fedenko opowiadał Egzekutywie o głodzie, panującym na Ukrainie Sow. i usiłował ją przekonać, że głód ten jest wynikiem polityki ucisku, którą rząd sowiecki („Moskwa") uprawia wobec Ukrainy. Ta sama myśl wypowiedziana została w deklaracji ogłoszonej niedawno przez trzy ukraińskie partje socjalistyczne. Ta sama „ideologja" znalazła również swój wyraz w przemówieniu powitalnem, które ukraiński socjal-demokrata, Kwasnycia, wygłosił na... Kongresie Związków Zawodowych.

Pan H. E. — znany skądinąd ze swej socjalistycznej konsekwencji — nie może się zgodzić na wskazywanie takiego, a nie innego podłoża sytuacji na Ukrainie i cytuje odpowiedź p. Abramowicza z II Międzynarodówki na wywody ukraińskich socjalistów: „można rządowi sowieckiemu czynić rozmaite zarzuty... ale tylko szowiniści mogą powiedzieć, że prowadzi on politykę narodowego ucisku i że głód na Ukrainie jest wynikiem tej właśnie polityki".

Nie poprzestając na cytowaniu gołosłownego twierdzenia Abramowicza, p. H. E. stara się zdyskredytować antysowiecką ideologję *całego* społeczeństwa ukraińskiego nazywając ją „mieszczańską" i biorąc do pomocy samego... Hitlera:

„...wspomniana „ideologja", głoszona w ciągu całego okresu powojnnego przez ukraińskie mieszczaństwo, w pierwszych latach rosyjskiej rewolucji znajdowała słaby oddźwięk wśród ukraińskich socjalistów, nawet umiarkowanych. I smutny to znak czasu i dowód jak mocno nacjonalistyczne nastroje tkwią w ukraińskiem społeczeństwie, skoro wroga Sowietom „ideologja" tak mocno teraz zaraziła nawet ukraińskich socjalistów. Bo obecny wzrost ukraińskiego nacjonalizmu, przesiąkniętego faszystowskiemi nastrojami, jest... bezpośrednim rezultatem zwycięstwa Hitlera w Niemczech. Antysowieckie plany Hitlera, a zwłaszcza jego plan oderwania Ukrainy Sowieckiej od Związku Sowieckiego uskrzydliły ukraiński nacjonalizm, który dostrzegł w Hitlerze potężnego sprzymierzeńca swych wyzwoleńczych dążeń".

Pan H. E. niepotrzebnie sięgnął do arsenału środków tak potężnych w polemice socjalistów, jak mieszczaństwo, szowinizm, faszyzm i nawet hitleryzm. Spontaniczny protest *całego* społeczeństwa ukraińskiego przeciw wydarzeniom na Ukrainie Sowieckiej nic wspólnego nie ma z prohitlerowską orjentacją pewnych ukraińskich organizacyj terorystycznych, skoro w proteście tym wzięli udział już nietylko socjaliści, ale nawet koła komunizujące (wystąpienie publiczne b. działacza „Selrobu" Wołyńca; autolikwidacja na znak protestu komunizującego pisma „Ukraińska Dumka").

Głód na Ukrainie i posunięcia polityczno-kulturalne Moskwy w kierunku deukrainizacji t. zw. „U. S. R. R." istotnie zostały zakwalifikowane przez społeczeństwo ukraińskie jako nacisk narodowościowy o niebywałem natężeniu. Społeczeństwo to trzymając się słusznie kryterjum „po czynach poznacie ich" nie może usprawiedliwić żadną *ideologję* gołego *faktu* głodu w Ukrainie i tępienia przejawów ukraińskiej myśli narodowej w imię *faktycznej* rusyfikacji.

Pan H. E. natomiast, daleki od tragicznej rzeczywistości ukraińskiej, nie mógł się zdobyć na objektywny sąd — przeszkodziła mu w tem jego „*ideologja*".

„ROZSTAJNE DROGI".

Ciekawy artykuł pod tym tytułem ogłasza w „*Buncie Młodych*" (Nr. 47-48 z 1 listopada r. b.) p. A. Bocheński.

> W roku 1931 wydział medycyny uniwersytetu lwowskiego przyjął 2-ch słuchaczy ukraińskich. Słownie dwuch. W roku bieżącym podania Ukraińców, nawet najbardziej lojalnych są systematycznie odrzucane.
>
> Ukraińcy nie mają dostępu do posad państwowych. Ukraińcy nie mają własnego uniwersytetu, choć domagają się go od lat. Uniwersytet lwowski nie przyjmuje Ukraińców.
>
> *Ciemnota*[1]).
>
> Ponieważ niema posad dla inteligencji i ponieważ niema miejsca w uniwersytetach, przeto następuje

[1]) Wszystkie podkreślenia w cytatach autora.

zmniejszona frekwencja w gimnazjach, zamykanie gimnazjów.

Ciemnota.

Po tym wstępie przypomina autor sprawę tajnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, podkreślając, iż mimo to wszystko, a wielu jest takich uczciwych, choć źle informujących się Polaków w Galicji Wschodnej, którzy są głęboko przekonani, że Ukraińcy mają wszystko, że są faworyzowani, że to właśnie polskość jest w okresie prześladowania. Przekonanie te łącznie z innem, które całą irrydentę przypisuje inteligencji przypomina autorowi analogiczne przeświadczenia, panujące w państwach autokratycznych, o tem, że ruchy rewolucyjne „robią" ąkademicy, a że lud ciemny jest podporą tronu. Ale rewolucja rosyjska dowiodła, jak strasznym sprzymierzeńcem jest ciemnota.

Autor stwierdza, że trudno jest pisać o tych rzeczach nietylko ze względu na cenzurę: — w społeczeństwie polskiem (starszem), w tej jego części, która orjentuje się w rzeczywistym stanie rzeczy, panuje niechęć do poruszania spraw niezałatwionych i nieuporządkowanych. Przypominając apele, zwrócone do publicystów „Buntu Młodych", aby zostawili w spokoju kwestje ukraińską i żydowską, a zajęli się niebezpieczeństwem bolszewickiem, zapowiada autor, że na to nigdy się nie zgodzi.

> Nie przejdziemy do porządku nad żadną kwestją nieprzyjemną, zakłamującą nasze życie wewnętrzne. I nie puścimy sznura od tego dzwonu, w który uderzyliśmy nad Rzeczpospolitą, aż znajdziemy odzew w każdym Polaku.
>
> I z jakim czołem mielibyśmy iść na czele nowego, reformatorskiego pokolenia, gdybyśmy nie śmieli dotknąć i wyciąć wrzodów, pokrywających w oczach naszych, — nasze, a nie czyje inne dziedzictwo.
>
> Trzeba raz wreszcie jasno zdecydować, co to jest patrjotyzm?

Młoda Polska znalazła się — twierdzi autor — na drogach rozstajnych. Jedna z nich

> to droga kwietyzmu, wzajemnej adoracji, bata dla słabych, szampana dla mocnych, droga zakłamania dla inteligencji, ciemnoty dla mas. Ale równocześnie to droga rosnącego z dnia na dzień zapasu nienawiści, nieufności i wrzenia.

Druga zaś

> to droga walki, droga patrzenia prosto w oczy rzeczywistości rzeczywistej, droga szukania i rozwiązywania najcięższych problemów nie według tego, co mają robić inni, ale według tego, co mamy robić my!
>
> Ale na tej drodze tylko — kończy autor — możemy rzucić fundamenty pod to, do czego dążymy, a czego nie mamy: *Polski silnej, Polski uczciwej.*

ALEKSANDER SZULHYN O DROGACH UKRAIŃSKIEJ POLITYKI NARODOWEJ.

W październikowym numerze paryskiego „Tryzuba" prof. Aleksander Szulhyn pisze:

„Zdawało się, że drogi polityki ukraińskiej rozeszły się zupełnie, że niepodobna znaleść jakiegokolwiekbądź wspólnego języka między ziemiami i ugrupowaniami ukraińskiemi.. A tymczasem dziś sprawa stoi inaczej".

„...Społeczeństwo halickie, nie mówiąc już o bukowińcach, w jaskrawy sposób przyłączyło się do naszych własnych zasad w stosunku do Moskwy i bolszewików, których bezwzględnie zwalczamy od czasu okupacji Ukrainy. Co więcej: społeczeństwo halicke rozumie teraz, że węzeł polityki ukraińskiej leży w Kijowie nad Dnieprem".

„...Niema Ukraińca, który nie pragnąłby zjednoczyć wszystkie nasze ziemie etnograficzne pod jednym dachem państwowym... Różnica między nami a tymi, którzy uzurpowali sobie nazwę „soborników", polega tylko na tem, że my zwracamy uwagę na realne okoliczności, traktujemy sprawę utworzenia państwowości ukraińskiej praktycznie i chcemy zrobić to, co jest w naszych ludzkich siłach...".

Ponieważ na tyłach przyszłej niepodległej Ukrainy stać będzie Moskwa i każdy konflikt Ukrainy z sąsiadami zachodnimi będzie mogła wykorzystać, przeto zachodni sąsiedzi, choć przypuszczają możliwość pewnych sporów z niepodległą Ukrainą, są wszakże pewni, że będą one załatwione tylko na drodze pokojowej.

„W tych warunkach w polityce ogólno-ukraińskiej sprawa autonomji Galicji i Wołynia jest sprawą zabezpieczenia praw mniejszości narodowych i nabiera bardzo poważnego znaczenia. Że utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego w każdym razie sprzyjać będzie uregulowaniu tych kwestyj, nie ulega wątpliwości. Spójrzmy na dzisiejsze nastroje Galicji: czy poza marzeniami młodzieży i nieustalonymi jeszcze siłami, wielu tam jest polityków, którzyby się z naszemi spostrzeżeniami nie zgodzili?".

Walkę o wolność Ukrainy A. Szulhyn uważa za zadanie bieżące obecnego pokolenia Ukraińców.

„...Walka o niepodległość nie wyklucza dążeń do autonomji naszych najważniejszych ziem zachodnich i starań o zupełne zabezpieczenie praw ludności ukraińskiej w Polsce, Rumunji i Czechosłowacji. Wreszcie wszystko powyższe nie wyklucza, lecz zniewala nas do walki o zachowanie soborności narodu, o utworzenie jednej linji narodowej, o porozumienie nasze na podstawie tych trzech zasad".

GÓRALE UKRAIŃSCY NA KAUKAZIE.

Gwałtowna elephantiasis uroszczeń etnograficzno-politycznych, na którą zdawna cierpi „Rozbudowa Naciji", doprowadza ją coraz częściej do zupełnej utraty przytomności. Najlepszym dowodem tego jest numer 7—8 z r. b., w którym na str. 168 znalazło się zdanie następujące:

> „Według danych prof. Rudnyćkiego („Przegląd ukraińskiego terytorjum narodowego") liczba ludności *ukraińskiej* w kraju Południowo-Wschodnim wynosiła mniej więcej 5½ miljona, z czego około 1½ miljona stanowili *górale*".

„W ten sposób — piszą „Gorcy Kawkaza", którzy na ten niepoczytalny wybryk z dobrodusznym humorem zareagowali, — „organ prowodu ukrajinśkych nacionalistiw", jednem pociągnięciem pióra w oparciu o „autorytet" prof. Rudnyćkiego, „ukrainizuje" niemal połowę naszej ludności — ani historycznie, ani rasowo, ani kulturylnie w żaden sposób z Ukrainą niezwiązanej — przyłączając do „ukraińskiego terytorjum narodowego znaczną część terytorjów naszych". „Kraj bowiem Południowo-Wschodni — objaśnia organ Narodowej Partji Górali Kaukazu — to wedle „Rozbudowy Naciji": Don, Kubań, Terek oraz b. gubernie: Czarnomorska, Stauropolska i Astrachańska". „Apetyt zjawia się przy jedzeniu — ironizują „Gorcy Kawkazu", ale cała rzecz w tem, że pp. „twórcy narodu z „Rozbudowy Naciji" do jedzenia jeszcze nie przystąpili... Skądże u nich taki apetyt?! „Uśmierzcie go, panowie, — przestrzegają na zakończenie niepodległościowcy kaukascy — bo inaczej będziecie musieli w nieskończoność kontentować się knedlikami pruskiemi".

Swoisty imperjalizm „Rozbudowy Naciji" nie wymaga specjalnych komentarzy. Jeśli apetyt jej będzie wzrastać nadal w tem samem tempie, niedługo doczekamy się narodzin problemów ukraińsko-perskiego i ukraińsko-tureckiego.

UKRAIŃSKI ZJAZD PRAWNICZY W PRADZE.

W początku października r. b. w Pradze odbył się zjazd ukraińskich prawników pod przewodnictwem prof. Dr. S. Dnistriańskiego. Referaty wygłosili: prof. Bilećkyj — „Najstarszy rękopis „Ruskiej Prawdy", prof. Pericz (prof. uniwersytetu białogrodzkiego) — „Niejurydyczne elementy w prawie", prof. Eichelman — „Kodyfikacja prawa międzynarodowego", prof. Szełuchin — „Udział elementu obywatelskiego w sądzie", prof. St. Dnistrianśkyj — „Problemy prawa gospodarczego w dobie najnowszej", prof. A. Andrijewśkyj — „Stosunki majątkowe małżeństwa w prawie ukraińskiem", doc. O. Hajmaniwśkyj — Od „Prawdy Ruskiej" do „Statutu Litewskiego w XVII — XVIII stuleciu, prof. A. Andrijewśkyj — „Prawo ukraińskie w XIX wieku", prof. O. Eichelman — „Nowe drogi ukraińskiego prawa państwowego", prof. S. Dnistrianśkyj — „Nowe drogi ukraińskiego prawa cywilnego", prof. S. Szełuchin — „Nowe drogi ukraińskiego prawa karnego".

W trzecim dniu zjazdu wygłosili referaty: prof. O. Myciuk — „Wpływ ukraińskich idej społeczno-ekonomicznych na ideje wielkorosyjskie", doc. W. Domanyćkyj — „Nowe zasady ustawodawstwa agrarnego", Dr. B. Starosolśkyj — „Państwo i prawo" i inne.

Ukraińskie Prawnicze Towarzystwo w Pradze obchodziło 10-letni pubileusz swej działalności.

„WIELKA ROSJA" I „MAŁA ROSJA".

Ciekawe przyczynki do terminologji „Wielka Rosja" i „Mała Rosja" znajdujemy w pracy prof. M. Hruszewśkiego „Istorija Ukrainy — Rusy" t. IX. Na str. 121 podane jest sprawozdanie z podróży do Ukrainy wysłannika Moskwy Arsenja Suchanowa, który przebywał w rezydencji Bohdana Chmelnickiego w Czyhryniu w listopadzie r. 1650. Czytamy tam: „8 listopada metropolici koryncki i nazarecki odprawili liturgję w cerkwi koło hetmańskiego dworu... W „mnogoleciu" i w „ektenjach" metropolici nazywali hetmana gospodarzem (hosudariem) i hetmanem *Welkiej Rosji*".

Dlatego tytułowano hetmana w ten sposób, gdyż pod jego władzą znajdowała się metropolja kijowska, jaka w tradycji greckiej była „Wielką Rosją", chociaż w Moskwie już wtenczas uważali ją za „Małą Rosję" w stosunku do „Wielkiej" moskiewskiej. Termin zaś „Mała Ruś" oznaczał w czasach świetności księstwa kijowskiego zemie halicko-włodzimierskie.

Moskwa właściwie od Rusi Kijowskiej zapożyczyła nazwę „Wielka Rosja", uważając się za spadkobierczynię dawnych tradycyj Księstwa Kijowskiego.

WYKŁADY O UKRAINIE NA UNIWERSYTETACH NIEMIECKICH.

Na uniwersytecie w Münsterze prof. K. Mayer w semestrze zimowym prowadzi seminarjum ukraińskiej literatury Na uniwersytecie w Hallu prof. Dmytro Czyżewśkyj rozpoczął cykl wykładów: „Ukraina, kraj, ludność, historja kulturalna". O. Dr. Wergun w Katolickiem Towarzystwie Akademickiem w Berlinie prowadzi wykłady, poświęcone wyznaniom orjentalnym.

WASYL MASIUTYN.

Artysta-grafik Masiutyn, przebywający w Berlinie, pracuje nad galerją portretów hetmanów ukraińskich. Krytyka fachowa ocenia zdolności i prace artysty, jako wybitne.

ODCZYT PROF. DR. GÓRKI WE LWOWIE.

17 b. m. (piątek) w Towarzystwie Historycznem we Lwowie odbył się odczyt prof. dr. Olgierda Górki p. t. „*Polityczno-wojskowa rzeczywistość lat polsko-kozackich 1648/49*".

Wobec ukazania się w prasie przeważnie fałszywych i niedokładnych informacji o powyższym odczycie, dotyczących zarówno odczytu jak i dyskusji — w najbliższym numerze B. P. U. zamieścimy dokładne streszczenie odczytu oraz sprawozdanie z dyskusji z najbardziej poinformowanego i odpowiedzialnego źródła.

Czyś zanotował nowy adres Biuletynu?
Leszczyńska 9 m. 71 tel. 234-60

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie.

UCHWAŁY C. K. U. N. D. O. W SPRAWIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH.

Dn. 18 b. m. obradował C. K. U. N. D. O. Posiedzenie poświęcone było wyborom do rad miejskich na terenie Galicji Wschodniej. Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów poszczególnych miast, powzięto następujące uchwały:

1) Nowe ustawy samorządowe odbierają samorządowi wszelką odrębność i czynią zeń składową część administracji państwowej. Rozporządzenia wyborcze, a zwłaszcza regulaminy wyborów do samorządu — przez swój skomplikowany charakter, formalistykę, krótkie terminy, system głosowania i podział na okręgi, który ma na celu zmajoryzowanie ludności ukraińskiej, — nie dają tej ludności możliwości wybrania właściwego przedstawicielstwa w radach miejskich i w ten sposób pozbawiają ją w dużej mierze możności obrony swych interesów narodowych, kulturalnych i gospodarczych w samorządzie miejskim.

2) Ze względu na wielkie znaczenie miast w naszem życiu narodowem i na rozwój tych miast obecnie i w przyszłości, C. K. U. N. D. O. mimo te wielkie ustawowe i faktyczne trudności uważa za właściwe, by ludność ukraińska wzięła masowy udział w wyborach i użyła wszystkich środków, aby wybrana została odpowiednia liczba przedstawicieli naszych do samorządu miejskiego.

3) C. K. U. N. D. O. poleca miejscowym komitetom wyborczym we wszystkich miastach wystawianie samodzielnych ukraińskich list kandydackich, wybieranie samodzielne przedstawicieli swych do rad miejskich, przyczem C. K. U. N. D. O. wyklucza porozumienia z przedstawicielami ludności nie ukraińskiej.

POŚWIĘCENIE I OTWARCIE GMACHU SZPITALA T-WA „NARODNA LICZNYCIA".

Dn. 19 listopada dokonano we Lwowie uroczystego poświęcenia i otwarcia nowego gmachu szpitala ukraińskiego im. Metropolity Andrzeja hr. Szeptyćkiego, należącego do „Narodnej Licznyci". T-wo „Narodna Licznycia" w tym roku obchodzi 30-lecie swego istnienia. Posiadało ono przychodnię-lecznicę we Lwowie. Podjęto też inicjatywę zbudowania większego szpitala według wymagań techniki współczesnej. Od dłuższego czasu zbierano na ten cel fundusze. Hojny me-

cenas przedsięwzięć humanitarnych i oświatowych ks. Metropolita Szeptyćkyj złożył na ten cel 5 tysięcy dolarów. Społeczeństwo ukraińskie poszło w jego ślady.

Przyszły szpital ukraiński postanowiono nazwać imieniem Metropolity A. Szeptyćkiego. Komitet uczczenia jubileuszu Metropolity zebrał na cel budowy szpitala 99.400 złotych. Sama „Narodna Licznycia" zebrała 44.000 złotych, 15 tys. dolarów zebrano dawniej (w tem 5 tys. ofiarował Metropolita). Wydano dotychczas na budowę 353.000 złotych. Na zakończenie budowy oprócz urządzeń wewnętrznych potrzeba jeszcze około 150 tys. zł. Obecnie wykończono parter nowego gmachu i oddano go do użytku „Narodnej Licznyci".

Trzeba też zaznaczyć, że w 1903 r. sama „N. Licznycia" wybudowała swój pierwszy gmach na placu, podarowanym przez jubilata — Metropolitę. Poświęcenia szpitala dokonał ks. Biskup-sufragan Dr. Iwan Buczko w asyście licznego duchowieństwa gr.-katolickiego oraz w obecności licznych reprezentantów instytucyj i organizacyj ukraińskich.

OBAWY SPÓŁDZIELCÓW UKRAIŃSKICH.

Pogłoski o zamierzonej zmianie ustawy o spółdzielniach mocno zaniepokoiły ukraiński świat spółdzielczy.

Ukraiński ruch spółdzielczy jest poważny nietylko ze względu na swą liczebność lecz i pod względem organizacyjnego, ideologicznego nastawienia oraz siły finansowej. Tworzy on cały zespół organizmów, powiązanych organizacyjnie ze sobą, nawzajem się uzupełniających i wspierających. Jest to organizacja przemyślana, nastawiona na stały rozwój w oparciu o własne siły; na tem właśnie polega jej wartość i znaczenie, jakie ona posiada w zbiorowem życiu ukraińskiem.

Według pogłosek, obowiązująca dotąd liberalna ustawa o spółdzielniach ma być znowelizowana w kierunku uszczuplenia samodzielności związków spółdzielczych, rządowe organy nadzorcze mają otrzymać znacznie większe niż dotąd uprawnienia ingerencyjne. Stąd płynie obawa spółdzielców ukraińskich, że jedyny teren do ukraińskiej pracy społecznej, na którym dotychczas można było samodzielnie próbować swoich sił i umiejętności według własnego uznania i swej ideologji, — zostanie osłabiony. Obawy te nastręcza praktyka administracyjna w innych dziedzinach życia; zresztą i w stosunku do ruchu spółdzielczego w latach ostatnich.

Ostatni zeszyt (Nr. 47 z 19 listopada b. r.) organu R. S. U. K. „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" daje dobitny wyraz tym obawom, już zgóry apelując do kooperatystów ukraińskich w artykule naczelnym p. t. „Czego nam trzeba w chwili obecnej?"

„Od dłuższego czasu mówią i piszą o tem — czytamy w tym artykule — że dla naszej spółdzielczości wzbiera nowa fala próby naszego zorganizowania, że idzie nowa ustawa spółdzielcza, że idą nowe trudności dla naszego życia spółdzielczego"....

„...Wiemy, że ta nowa ustawa — to wielka próba dla nas spółdzielców i naszej spółdzielczości ukraińskiej".

Co wobec tego robić? — pyta autor.

Odpowiedź, twierdzi, ma być podwójna: jedna dotyczy kierownictwa spółdzielczości ukraińskiej, a druga samej organizacji i szeregów spółdzielców.

Kierownicze organy spółdzielczości ukraińskiej już omawiali i omawiają przewidziane zmiany, ale,

„...ażeby nasze spółdzielcze kierownictwo mogło silną ręką prowadzić naszą spółdzielczość, — powiada H. K. CZ. — musi ona odpowiadać wszystkim wymogom prawidłowej organizacji. Musi być ona wewnątrz silna, wzmocniona i zdyscyplinowana"...

„...Wewnętrzna siła i spoistość naszej spółdzielczej organizacji oraz zaufanie do jej kierownictwa — oto są dwie rzeczy, które nawet w najcięższym czasie pozwolą nam przyjść cało do tych celów, które sobie nakreśliliśmy oraz da możność naszej organizacji wyjść z tej sytuacji wzmocnioną wewnątrz i niezależną z zewnątrz".

ŚRODKI NA „NIEPOSŁUSZNYCH" DUCHOWNYCH PRAWOSŁAWNYCH.

Brak zasady nieusuwalności dla szeregowego duchowieństwa prawosławnego razem z brakiem koniecznego połączenia obowiązków duszpasterskich (officium) z należytym zaopatrzeniem (beneficium) stwarza dla wyższej władzy duchownej dogodne pole do wywarcia presji na tych duchownych, którzy nie wykonywują ślepo zarządzeń co do przeciwdziałania akcji ukrainizacyjnej wśród parafjan. Paroch prawosławny na wsi otrzymuje w gotówce koło 25 zł. miesięcznie zaopatrzenia od Państwa, a na utrzymanie czerpie z ziemi znajdującej się w jego korzystaniu od 6 do 30 morgów przeciętnie, i z tego gospodarstwa, które zdoła zaprowadzić u siebie w przeciągu paru lat. Aktywność w kierunku derusyfikacji życia cerkiewnego, przychylność do prądów ukrainizacyjnych, nawet praca społeczna wśród ludu wiejskiego, nierzadko powodują przeniesienie „nieposłusznego" do innej parafji, co zazwyczaj jest równoznaczne z jego ruiną gospodarczą. Znane są wypadki, kiedy w podobny sposób przenoszono parocha 2 — 3 razy w przeciągu 2 lat. Więc tylko krzewienie ducha rosyjskości daje możność spokojnego istnienia bez obawy pozbawienia owoców kilkuletniej pracy.

Niewątpliwie na przyszłym Soborze prawosławnym i ta bolączka życia cerkiewnego będzie poruszona.

PROCES UCZNIÓW SZKÓŁ KRZEMIENIECKICH.

W grudniu r. b. w Krzemieńcu na sesji wyjazdowej równieńskiego Sądu Okręgowego, odbędzie się proces Ukraińców — uczniów krzemienieckich szkół średnich.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 20 chłopców i 11 dziewcząt. Najstarszy z oskarżonych Hryhoryj Fursyk liczy 24 lata, najmłodsza z dziewcząt Hałyna Kozubśka — 15 lat. Sześciu od półtora roku pozostaje w więzieniu, są to: Danyło Zakydalśkyj, lat 19, Jurij Kozubśkyj, lat 20, Petro Lwowycz — lat 21, Mykoła Medwećkyj, Stepan Pszenycznyj, lat 21 oraz Igor Szubśkyj, lat 20. Reszta odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Akt oskarżenia zarzuca Szubśkiemu, Pszenycznemu, Zakydalśkiemu, Lwowyczowi i Kozubśkiemu, że na terenie krzemienieckich szkół średnich utworzyli 11 kół organizacji „Junak" i prowadzili wśród nich pracę organizacyjną, która polegała na tem, że czytano „Literaturno-Naukowyj Wistnyk", tygodnik „Ukrainśkyj Hołos" i pismo „Wohni", a na podstawie przeczytanego pisma, wygłaszano referaty pod nazwą: „Politohlady" (Przeglądy polityczne). W czasie rewizji policja znalazła te „politohlady" u Szubśkiego i to spowodowało aresztowania i wytoczenie sprawy.

Śledztwo w ciągu półtora roku prowadził sędzia śledczy Korusewicz. Oskarżonych będzie bronił adwokat S. Pidhirśkyj z Kowla oraz adwokaci lwowscy.

Wiadomość tą podajemy za dziennikiem „Nowyj Czas" (Nr. 259).

ZA PIOSENKĘ NA CZEŚĆ DANYŁYSZYNA I BIŁASA.

Przed sądem okręgowym we Lwowie dnia 17 listopada stanęło 7 chłopców ukraińskich ze wsi Seliski pow. Bóbrka, w wieku od lat 17 do 20, oskarżonych o pochwalanie przestępstwa. Jeden z oskarżonych Stepan Pryjma ułożył wiersz na cześć Danyłyszyna i Biłasa, inni oskarżeni odpisywali ten wiersz i szerzyli wśród wieśniaków, naskutek czego, według aktu oskarżenia, cała wieś Seliska śpiewa obecnie ten wiersz na melodję „Oj czyja to chata z kraju". Ponadto zarzuca

się oskarżonym namawianie do bojkotu Żydów i wytykanie miejscowemu arendatorowi eksploatację robotników.

St. Pryjmę skazano na 4 miesiące aresztu z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, resztę uwolniono.

UKRAIŃSKA GMINA NARODOWA NA LITWIE

W Kownie założono w roku 1928 „Hurtok Ukrainciw", który pracował razem z towarzystwem litewsko-ukraińskiem i prowadził propagandę ukraińską wśród społeczeństwa litewskiego. W roku 1932 towarzystwo to postanowiło zapoznać społeczeństwo litewskie z ukraińską sztuką teatralną, aby „przeciwstawić się akcji żydowsko-rosyjskiej kramarzy, którzy zarabiali ładne grosze na sztuce ukraińskiej". Jednakże siły kółka nie były wystarczające i dlatego musiano przyciągnąć do współpracy również siły obce, po większej części wrogie. Wynikło stąd niezadowolenie zarówno w „Hurtku", jak i w społeczeństwie litewskiem. Prezydjum „Hurtka" nie miało kontroli nad imprezami. Okazało się, że sztukę ukraińską sprowadzono do „małorosyjszczyzny", co chybiło celom. Oto w takich warunkach „Hurtek" rozwiązał przedsiębiorstwo teatralne, co doprowadziło z kolei do tarć i intryg wewnątrz „Hurtka". Podkreślano, że główną przyczyną rozwiązania przedsiębiorstwa teatralnego było przeniknięcie do jego grona ludzi nieznanej przeszłości, a nawet kilku Polaków. Byli tam ludzie, którzy zwalczali ukraińŃstwo i walczyli przeciwko armji ukraińskiej podczas wojny. 17 września r. b. przyszło do założenia nowej organizacji p. n. „Ukraińska Nacjonalna Hromada na Łytwi". Na prezesa wybrano p. Bartowycza. Powzięto szereg uchwał natury organizacyjnej.

(WU)

„ROZBUDOWA NACIJI" NADAL WYCHODZI. PRZYCZYNY ARESZTOWAŃ UKRAIŃCÓW W CZECHACH.

Z kół ukraińskich w Pradze Czeskiej zaprzeczają wiadomości o zawieszeniu centralnego organu O. U. N. „Rozbudowa Naciji". Co się tyczy aresztowań wśród emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji, wyjaśniono, że nastąpiły one naskutek kolportażu pocztówek przedstawiających mapę etnograficzną Ukrainy, która obejmowała również i Ruś Karpacką.

(WU)

Kronika Z. S. S. R.

SOCHACKI ROZSTRZELANY.

„Nowyj Czas" z dn. 19 listopada podaje, że z Moskwy nadeszła wiadomość o rozstrzelaniu tam przedstawiciela Komunistycznej Partji Polski w Kominternie — Sochackiego. Czeszejko-Sochackiego rozstrzelano jako prowokatora. Ta historja ciekawi nas, gdyż Sochacki w roku 1928 przeprowadził czystkę w KPZU., likwidując w tej organizacji grupę Wasylkowa i Turiańskiego. Jako „politkom", tępił on „odchylenia nacjonalistyczne" w KPZU. Właśnie Sochacki, do spółki z Żydami - komunistami, usunął z kierownictwa KPZU Ukraińców-szumkistów, wysuwając moskwofila Kyryła Walnyćkiego.

W Polsce, będąc posłem na Sejm, przyczynił się do rozbicia ówczesnego klubu ukraińskiego z wyborów 1922 — 1928 r. Faktycznie przewodził 4-em secesjonistom z tego klubu (grupa pos. Wojtiuka), którzy utworzyli wspólną z nim frakcję komunistyczną. Sochacki odznaczał się wybitnie wrogiem nastawieniem względem Ukraińców. Przeto w łonie komfrakcji sejmowej zawrzała walka wewnętrzna pomiędzy Ukraińcami-neofitami komunizmu a Sochackim. Walkę wygrał Sochacki: zgnębił szumskistów, wyrzucając z partji Wasylkowa, twórcę KPZU., wraz z jego adherentami. Na miejsce Wasylkowa wprowadził Walnyćkiego, „russkiego" neofitę komunistycznego, który wtórował mu w walce antyukraińskiej.

Po roku 1928 Sochacki uciekł do Sowietów, to samo uczynił Walnyćkyj. O Walnyćkim nic nie słychać: wystarczy, że spełnił swą rolę. Sochacki zaś reprezentował w Kominternie moskiewskim Komunistyczną Partję Polski. Po różnych „odchyleniach od linji leninowskiej" Kostrzewy, Warskich i t. d. — Sochacki najbardziej utrzymywał linję stalinowską, aż po wielu latach prowodyrstwa w komuniźmie (w młodości swej, w czasie studjów w Petersburgu, Sochacki był chrześcijańskim demokratą) został zdemaskowany jako prowokator i tak haniebnie życie zakończył.

W związku z tem przypomina się historja niemniej słynnego w swoim czasie leadera stronnictwa arcylewicowego a potem „niezależno-chłopskiego" — Sylwestra Wojewódzkiego, który również mocno maczał palce w robocie „mniejszościowej", również przeprowadzał „czystkę", choć już bardziej na odcinku białoruskim. Wreszcie udał się do Moskwy, tam go zdemaskowano jako prowokatora i również rozstrzelano.

Sochacki — Wojewódzki — to upióry lat minionych. Trzeba było czekać wiele lat, aby wszystkim stało się wiadome, że cała „robota" komunistyczna w Polsce, a w szczególności sowietofilskie i komunistyczne wśród mniejszości słowiańskich nastroje, były wytwarzane i kierowane przez dwuch klasycznych prowokatorów.

„ZACHODNIA UKRAINA" W TERMINOLOGJI OFICJALNEJ PRASY SOWIECKIEJ.

Oficjalna prasa sowiecka zaprzestała w ostatnich tygodniach używania terminologji „Zachodnia Ukraina", której używano dla określenia części terytorjum Państwa Polskiego obejmującej województwa południowo-wschodnie.

Znamienne na ten temat uwagi i spostrzeżenia notuje stały korespondent „Gazety Polskiej", który p. t. „Na progu 17 roku rewolucji" m. in. pisze:

...Na Ukrainie — jeśli byłoby dziś jeszcze nieco za wcześnie mówić o „dezukrainizacji" — są poważne symptomy hamowania dalszego rozwoju narodowego nawet w dziedzinie kulturalnej. Zupełnie wyraźnie Związek Sowiecki zaczyna się wycofywać z zagadnienia ukraińskiego, również poza granicami Z. S. S. R., zwłaszcza pod wpływem bolesnego zawodu, jaki sprawili w Charkowie nacjonalistycznie usposobieni emigranci — komuniści z Małopolski wschodniej. Znamiennym pod tym względem objawem jest *ukazanie się w prasie po raz pierwszy od czasu istnienia Zw. Sowieckiego terminu Małopolska, względnie Galicja Wschodnia — zamiast sakramentalnej dotychczas zachodniej Ukrainy.* (WSCHÓD)

CO SIĘ DZIEJE W UKRAIŃSKIEJ CERKWI AUTOKEFALNEJ W Z. S. R. R.?

„Nowyj Czas" z daty 18 b. m. otrzymał źródłowe wiadomości o stanie Ukraińskiej Cerkwi Autokefalnej w Sowietach. Metropolita Wasyl Łypkiwśkyj mieszka nadal w Kijowie na Sołomiance. Cierpi niedostatek, ale znosi to jako tako. Metropolita Mykoła Borećkyj i kaznodzieja Włodzimierz Czechiwśkyj znajdują się na zesłaniu w obozie koncentracyjnym w Jarosławiu i cierpią wielką nędzę. Protojerej M.

Chomiczewśkyj i L. Karpiw znajdują się na wygnaniu w Władywostoku. Protojerej J. Krasyćkyj, D. Chodzickyj i E. Pywowarczuk zostali deportowani na północ. Biskupi: Krotewycz, Oksijuk (profesor uniwersytetu podolsko-kamienieckiego), Dachiwnyk, E. Ruszewśkyj, Czułaiwśkyj, Romadaniw i Teslenko zrzekli się publicznie stanu duchownego. Biskupi: Orłyk, Zewczenko i Pywowariw nie zrzekli się święceń i zostali zesłani daleko na północ.

Ukraińska Cerkiew Autokefalna ma obecnie 7 diecezyj z 7-ma biskupami i metropolitą. Metropolitą jest arcybiskup Iwan Pawłowśkyj. Ustrój soborny Cerkwi skasowano: diecezją rządzi sam biskup wraz z dwoma duchownymi.

Arcybiskup kijowski Konstanty Małużkiewycz został niedawno wypuszczony na wolność po kilkumiesięcznem więzieniu. Miasto Kijów liczy już tylko 7 parafij, a cała Cerkiew Autokefalna — nieco ponad 200, zamiast dawnych kilku tysięcy.

NA FRONCIE BURACZANYM.

Jak się okazuje, w okręgu Winnickim sytuacja z burakami jest o tyle poważna, że gazeta moskiewska „Socialisticzeskoje Ziemledielije" (organ wszechzwiązkowego i jednocześnie rosyjskiego — R. S. F. S. R. — komisarjatów rolnictwa) wydelegowała do Żmerynki specjalną „brygadę" kontrolną. Oto są wyjątki z jej obszernego sprawozdania:

> Pierwszy grzech: *lekceważenie drobnych buraków*.
> Szef wydziału politycznego (G. P. U. przy kołchozie — red.) długo obserwuje pracę oczyszczania buraków. Przedewszystkiem wszyscy robią proste cięcie, odcinając jednocześnie 20 — 30 gramów najbardziej *cukrzystej* części korzenia. Toteż nieprawidłowe oczyszczanie — grzech drugi. Bo przecież z tych gramów powstają centnary i tysiące (?). Towarzysz *Zubow* daje lekcję przedmiotową. Szef wydz. politycznego, który dopiero po raz pierwszy zobaczył jak rosną buraki, — czyści korzenie umiejętnie i prędko, niby doświadczona kołchoznica...
> ...Ale tak pracują zaledwie jednostki. Naogół nawet najlepsze kołchozy dają 30 — 40 ctr. z 1 ha.

Nie pomagają nawet specjalne *akta*, sporządzane z okazji przyjmowania buraków przez cukrownię.

> Cukrownia posyła odpis aktu do kołchozu, ale akt nie zawiera w sobie wskazówek: *która* brygada? — od której *drużyny* zostały otrzymane buraki? Kto przywiózł? Przy takich warunkach niepodobna znaleźć winowajcy.

Jak zawsze w dziedzinie rolnictwa sowieckiego najważniejszą kwestją jest *ochrona* produktów przed ludnością (!) w pierwszym rzędzie zaś przed samymi *kołchoznikami (!)*, dla których słynną formułę komunistyczną już dawno należałoby zmodyfikować w ten sposób: „kto pracuje, ten nie je".

> Kwestja ochrony, jak dawniej, nie jest rozwiązana. Często w ciemnościach na plantacjach szperają („koposzatsia") ludzie. Czasem są to wyjątkowo pilne kołchoznice, pozostające w polu ażeby przewyższyć normy płacy dziennej. Ale czyż zawsze to są one? A co niosą w workach ludzie, powracający w ciemnościach z pola? *Wróg klasowy wyciąga drapieżną łapę w kierunku buraków* (podkreślono w oryginale — red.), szkodnicy-kułacy i podkułacznicy pociemku robią swoją robotę.
> Należy już dziś, kiedy wiadomy jest przydział poszczególnych łanów, obsianych burakami, *związać z niemi mające pracować na nich drużyny robotnicze*, dla ściślejszej kontroli.
> *Należy zorganizować nieustanną, trwającą przez cały rok, walkę o buraki opierając się na brygadach a w brygadach na drużynach.* (podkr. w oryg. — red.).
> „(Soc. Zieml." Nr. 254 dn. 3.XI. 33).

CO TO JEST KONTR-AGITACJA?

Pod tytułem „W szponach kryzysu rolniczego", czytamy w moskiewskiem piśmie „Soc. Zieml." co następuje:

> Na peryferjach miast powstają kolonje biedoty... są to prymitywne baraki, gdzie szaleje epidemja i choroby socjalne...
> Głęboka nędza panuje wśród *mas chłopskich*. Zadłużenie obciąża głównie małorolnych. Mówią oni: *odżywiamy się jedynie mąką kukurydzaną i kartoflami; chodzimy boso; dzieci nasze głodują; chorzy giną pozbawieni pomocy lekarskiej. Na wsi panuje nędza i bieda.* Władze jednak nas prześladują. *Na wieś posyłają ekspedycje karne*, co niejednokrotnie wywoływało *powstania* chłopskie (podkr. w oryg. — red.).
> „Soc. Zieml." Nr. 255 dn. 4.XI. 33).

Czytelnik zapewne będzie zdziwiony: czyżby to był dokument aż tak dalece posuniętej autokrytyki sowieckiej?

Niestety. Jest to korespondencja z *Wiednia* o sytuacji na wsi... *węgierskiej*.

Analogiczne „korespondencje" zamieszczone są w tym samym numerze z Aten — o chłopach greckich, z Rygi — o łotewskich i z Paryża — o francuskich. Wśród tych ostatnich, mianowicie, —

> rośnie wpływ partji komunistycznej i rewoucyjnych organizacji pracy.
> („S. Z." Nr. 255, str. 4 — „Chłopi francuscy pod ciosami kryzysu").

TREŚĆ: **Iwan Kedryn.** Bezrobocie inteligencji ukraińskiej a sprawa ukraińskiego uniwersytetu. — **Jurij Naumenko.** Cios w próżnię. — **Jakób Hoffman.** Ideologja społeczno - polityczna młodzieży polskiej Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w dobie międzyrozbiorowej. — **Robert Young.** Literatura ukraińska najmłodszych. — Varia. — Kronika.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.